



BIURO  
WYCINKÓW  
PRASOWYCH

Warszawa  
pl. Starynkiewicza 7  
Tel. 8-59-59

SŁOWO POLSKIE  
Wrocław

A

wydanie .....

84

9. KWIECIEŃ 1963

Nr ..... z dn. ....

# Zabawa jak nigdy

**P**ODCZAS któregoś z toruńskich festiwali w ciągu dwu kolejnych wieczorów oglądaliśmy „Wesele” i Mrożkowego „Indyka”. I wówczas jeden z kolegów parających się niewdzięcznym zawodem opisywacza przedstawień teatralnych — bodaj Stul Hebanowski, ale głowy nie dam — powiedział: „Współcześnie „Indyk” brzmi jak „Wesele”, „Wesele” zaś coraz bardziej przypomina pocziwych „Krakowiaków i górali”. Paradoks jak paradoks. Można się zgadzać lub nie. Nie wiem czy dotarł do Mrożka. Faktem jest jednak, że autor „Policjantów” napisał „Wesele”.

Nazywa się ono „Zabawa”, a prapremiera odbyła się właśnie na deskach Teatru Kameralnego, obok dwu innych jednoaktówek — „Kynolog w rozterce” i „Czarowna noc”. Mroźek jest dramaturgiem bardzo płodnym, ale trzeba tu też powiedzieć, że każda jego premiera, podobnie jak publikacja kolejnej książki, staje się wydarzeniem kulturalnym. Potrafił bowiem pisarz znaleźć najpełniejszą, najbardziej precyzyjną formułę współczesnego dialogu o „sprawach Polaków”. Formułę, w której drwina, groteska, kpina z narodowych tradycji splata się nierozdzielnie z szacunkiem, może nawet apoteozą tychże samych tradycji. Ale apoteozę z dystansem, przekorną, zabarwioną groteską, słowem bardzo Mrożkową. Frapujące niewątpliwie byłoby przesłедzenie związków między dramaturgiarstwem twórcy „Indyka”, a jego rysunkami publikowanymi niegdyś w „Przekroju”, potem zaś wydanymi w książce. Objętość sprawozdania popremierowego wyklucza naturalnie badania porównawcze.

Powiedzmy więc tylko, że mimo zastrzeżeń, które za chwilę zgłoszę, przedstawienie wrocławskie jest ponad wszelką wątpliwość udane. Reżyserzy — Zdzisław Maklakiewicz, Igor Przegrodzki i Bogusław Danielewski — właściwymi kluczami otwierali jednoaktówki.

„Zabawę” reżyserował Zdzisław Maklakiewicz. Najśluszniej wydobywał echa „Wesela” wcale przecież wyraźnie w tekście pobrzmiwające. I to właśnie bawiło mnie szczególnie. Szopka narodowa we współczesnej wiejskiej świetlicy, grana przez parobczaków ubitych w świąteczne garnitury i nowo zakupione buty, ma jednoznacznie komiczny charakter. Sprowadza do normalnych, ludzkich wymiarów dętą młodopolską frazeologię. „Zabawa” jest też chyba najbardziej interesująca aktorsko. Bogusław Danielewski (Parobek B), Igor Przegrodzki (Parobek S) i Ludomir Olszewski (Parobek N) budują postacie bardzo konsekwentnie, są przy tym niestuchanie zabawni. Osobiście podobał mi się najbardziej Przegrodzki, co w żadnym wypadku nie dyskwalifikuje partnerów.

Dążąc do wewnętrznego ładu widowiska Igor Przegrodzki reżyserujący „Kynologa” stworzył pastisz na komedie Fredrowskie. Ale kpina ze starego Fredry znacznie mniej bawi niż drwina z „czwartego wieczora”, mniej zabawna jest więc także sceniczna wersja jednoaktówki. Zwłaszcza, że Zdzisław Maklakiewicz (Przyjaciół Psów) stanowczo przerysował postać, zwłaszcza dotyczy to pseudoromantycznych monologów „na stronie”, tak przecież bardzo w tekście zabawnych. Szarża w prosceniowych monologach odbiera komedii wiele wdzięku i uroku. Darowałbym aktorowi premierowe „cuknięcia”, nie mogę wybaczyć natomiast zamordowania Mrożkowego dowcipu. Aktorsko w „Kynologu” najbardziej podobał mi się ukształtowany zresztą trochę na postać z Bałuckiego czy Zapolskiej — Bogusław Danielewski (Nieznajomy) oraz niezaprzeczenie komiczny w charakterystycznej roli Delegata Ludomir Olszewski. Dowcipnie poprowadziła także postać Przyjaciółki Ptaków Halina Buyno.

W „Czarownej nocy” — wbrew temu co chce program — widzę nie tylko atak na freudyzm i pirandellizm. Źródła i inspiracje są chyba znacznie głębsze. Idzie przecież o cały kierunek filozoficzny, jakim jest idealistyczny subiektywizm. Dlatego też chyba dobrze się stało, że reżyser tej części Bogusław Danielewski zrezygnował z akcentów pastiszu, pozwoił się widzowi bawić samym tekstem Mrożka. Trzeba też powiedzieć, że zarówno Zdzisław Maklakiewicz (Drogi Pan Kolega) jak i Igor Przegrodzki (Pan Kolega) potrafili interesującymi środkami aktorskimi wypełnić pozostawiony przez autora luz interpretacyjny. Jadwiga Ziemiańska (Trzecia Osoba) nie miała wielkiego pola do popisu, ale rolę poprowadziła ładnie i przyjemnie, demonstrując przytem bardzo interesujące warunki zewnętrzne.

Przedstawienie łączy nie tylko specyficzny dowcip Mrożka, lecz także scenografia Marcina Wenzla. Pozornie obiektywna, w istocie jednak współgrająca z charakterem przedstawienia.

Kategoryczne „nigdy” w tytule zawierają może nieco przesady. Pewne jest jednak, że wszyscy — włącznie z autorem — na premierze bawili się świetnie. Można więc Mrożkowej składance wróżyć długi żywot sceniczny.

BOGDAN BAK

Państwowe Teatry Dramatyczne we Wrocławiu. Słowno-  
reżyseria Zdzisław Maklakiewicz, reżyseria Igor Przegrodzki, scenografia Bogusław Danielewski. Scenografia — Marcin Wenzel. Prapremiera w Teatrze Kameralnym 30 marca 1963 roku.